Cena 10 groszy

Nr. 66 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem | Lwów, sobota 21 marca 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie zł 2·20, z dostawą do domu . . . „ 2·50, na prowincji . . . . „ 2·50, za granicą . . . . „ 5·55. Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski **10 groszy** na prowincjonalnych dworcach 12 gr. Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21. Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

ZAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Likwidowanie przesilenia gabinetowego.

Przesilenie rządowe zlikwidowane.

Utworzenie komisji kresowego.

WARSZAWA, 19. 3. (tel. wł.). Premier Grabski odbył dziś dłuższą konferencję z p. Thuguttem. Na konferencji doszło do zgody, przyczem został aprobowany projekt utworzenia komisji kresowej.

W kołach politycznych uważają ten fakt za ostateczne zlikwidowanie przesilenia.

Z Sejmu.

Dyskusja o pasie granicznym.

WARSZAWA, 19. 3. (tel. wł.). Po odesłaniu do komisji 2 ustaw, przystąpiono do I. czytania ustawy o granicach państwa.

Pos. Insler (Koło Żyd.) podkreśla, że rząd opracowuje tylko te przepisy wykonawcze do konstytucji, które ograniczają prawa obywateli.

Tow. pos. Niedziałkowski podnosi liczne zastrzeżenia przeciw ustawie. Pas graniczny oblicza się wedle powiatów, które mają różny obszar, a przez to i odległość od granicy jest rozmaita. Następnie wyśledzenie tych, którzy nie mają obywatelstwa pociągnęłoby za sobą ewakuację całych miasteczek. Ustawa o granicach, musi być poprzedzona uregulowaniem obywatelstwa i reformą administracji.

Pos. Taraszkiewicz, wnosi o odrzucenie projektu.

Po przerwaniu dyskusji odesłano ustawę do komisji. — Następnie po załatwieniu szeregu spraw drobniejszych, obrady zakończono. Następne posiedzenie jutro.

—:::—

Echa obrad Ligi Narodów.

Głosy prasy o sytuacji politycznej.

PARYŻ, 19. 3. (Pat.). Kwestja bezpieczeństwa jest nadal przedmiotem żywego zainteresowania prasy francuskiej. Dzienniki prowincjonalne ogłaszają szereg artykułów, poświęconych tej sprawie i zajmują w stosunku do Polski stanowisko niezwykle sympatyczne.

Z dzienników paryskich zamieszcza Dumont Wilden, który niedawno powrócił z podróży do Polski dłuższy artykuł, w którym przedstawia ogólną sytuację Polski, jej cele i dążenia do wskrzeszenia dawnych pełnej chwały tradycji, a w końcu omawia niebezpieczeństwo płynące dla Polski z dążeń odwetowych Niemiec. Plan niemiecki — pisze dalej Wilden, zainicjowany został w ogólnym zarysie w licznych incydentach w Gdańsku, który Niemcy wybrali jako pretekst do wystąpień przeciwko Polsce, czyniąc jednocześnie wysiłki w celu mącenia opinji publicznej na zachodzie i zmniejszenia zainteresowania Francji sprawami polskiemi. Jednak Polska oprze się tym zakusom, posiada bowiem piękną i silną armję, a wszelkie kroki zaczepne przeciwko niej skierowane, spowodują niewątpliwie konflikt światowy.

Znany publicysta i wpływowy członek partji radykalnej Stefan Fournelle w „Figarze“ przedstawia zaciekłą walkę Niemiec przeciwko Polsce i stwierdza, że Niemcy nie mogą darować Polakom, że wypędzili ich z Poznańskiego. Dotychczas Niemcy uważali Polaków za rasę niższą, skazaną wiecznie na uległość ich wpływom i panowaniu. Sytuacja obecna Polski i pełna energji postawa narodu polskiego są dla Niemców bardzo bolesnym ciosem większym, niż zwycięstwo odniesione nad Niemcami przez państwa sprzymierzone.

Potworny cyklon w Ameryce.

200 ludzi zabitych. — Zniszczone miasta.

N. YORK, 19. 3. (Pat.). „Unit. Press“ donosi: Największa katastrofa cyklonowa, jaka nawiedziła Amerykę środkową, zachodnią, oraz północną od lat 14, pociągnęła za sobą, wedle wczorajszych doniesień przeszło 200 ofiar w życiu ludzkiem. W stanie Illinois, miasto Westfrankofort, liczące 18.000 mieszkańców, zostało do połowy zniszczone. Cały szereg domów został zrównany z ziemią. Najwięcej ucierpiały stany Missisipi, Indiana i Ilinois. Ogrom katastrofy nie da się na razie ustalić. Połączenia telegraficzne i telefoniczne zostały przerwane. 20 innych gmin i wsi zostało zniszczonych przez szalejący cyklon i pożary. Katastrofę potęguje fakt, że około 200 dzieci straciło życie podczas zawalenia się budynku szkolnego w czasie nauki.

Wnioski P. P. S.

WARSZAWA, 19. 3. (tel. wł.). Pos. tow. Hausner zgłosił dziś wniosek, domagający się uzupełnienia ustawy z 22. września 1922, o ulgach dla nowowznoszonych budynków.

Tow. Praussowa i Ziemięcki zgłosili wnioski w sprawie zakazu pracy małoletnich i kobiet w zakładach gastronomicznych.

Uroczystości na cześć Piłsudskiego.

WARSZAWA, 19. 3. (Pat.). W celu uczczenia marszałka Piłsudskiego z okazji jego imienin, odbył się wczoraj raut w salonach szkoły podchorążych. Obecni byli członkowie rządu z prezydentem ministrów Grabskim na czele, przedstawiciele duchowieństwa, posłowie senatu i sejmu, przedstawiciele nauki, sztuki, prasy itd. Większość zebrania stanowili oficerowie a wśród nich znaczna ilość generałów. O godzinie 11-tej przybył marszałek Piłsudski w otoczeniu gen. Żeligowskiego i członków komitetu. Orkiestra 36 p. p. odegrała hymn narodowy, poczem powitalne przemówienie wygłosił Jan Kochanowski. Następnie rozpoczęły się produkcje koncertowe, zainaugurowane przez pełne serdeczności i dowcipu przemówienie Zelwerowicza. Raut przeciągnął się do późnej godziny.

Koncesje dla przemysłu naftowego w Polsce.

WARSZAWA, 19. 3. (Pat.). Na posiedzeniu sejmowej komisji handlowo-przemysłowej rozpatrzony został projekt noweli do ustawy o zakazie wywozu ropy zagranicę. Projekt w celu poparcia nowych wierceń i zachęcenia do nich kapitałów zagranicznych proponował zwolnić do wywozu na lat 10 25-proc. ropy, pochodzącej z produkcji szybów, które zostaną założone po wejściu w życie tego przepisu, w promieniu co mniej 1 km. od szybów produkujących obecnie ropę. Na wniosek referenta posła Szydłowskiego (Piast) komisja jednomyślnie uchwaliła odległość tę powiększyć do 2 km., zamiast jednego, a natomiast zwolnić do wywozu nie 25. lecz 30 proc. ropy, wyprodukowanej z nowych szybów. Równocześnie komisja jednomyślnie uchwaliła nast. rezolucję: Wzywa się rząd do przedłożenia w ciągu czterech tygodni planu gospodarczego, obejmującego środki służące do podniesienia produkcji ropy w Polsce.

Wobec niemiecko-angielskiego paktu „gwarancyjnego“.

Proponowany przez Niemcy, a aprobowany przez Anglję tzw. pakt gwarancyjny, ktżry miał zabezpieczyć obecne granice Francji od strony Niemiec, a za tę cenę pozostawić im swobodę działania na wschodzie, stwarzał stan zapalny u granic Polski. Pakt ten zamiast utrwalić pokój miał się stać zarzewiem wojny i to już w najbliższej przyszłości.

Tak też zrozumiało tą propozycję niemiecką społeczeństwo polskie i niemal wszystkie państwa poza Anglją, należące do Ligi Narodów. — Że dobrze zrozumiano zamiary niemieckie dowodzą tego same wynurzenia niemieckiego ministra spr. zagranicznych, który wyraźnie wskazuje na solidarne dążenie wszystkich Niemców do zmiany wschodniej granicy niemieckiej. Tymi dążeniami najbardziej zagrożone jest Pomorze, a więc dostęp Polski do morza i Górny Śląsk, którego częściowej utraty Niemcy niemogą przeboleć. I te zagrożone prowincje w najbardziej energiczny zaprotestowały przeciw zakusom na ich obecną przynależność państwową. Szczególnie żywiołowe i masowe były manifestacje na proletarjackim Górnym Śląsku, — który przeżywszy walki orężne i plebiscyt broni się ze wszech sił przed narzuceniem mu nowej walki. Temu pragnieniu pozostawienia G. Śląska Polsce i dania mu możności pokojowej pracy dał wyraz tow. pos. Biniszkiewicz na posiedzeniu sejmu śląskiego, który mówił:

Uchwała Międzynarodowa, która przekroiła żywe ciało ziemi górnośląskiej, nie zadowolniła narodu niemieckiego i nie zadowolniła narodu polskiego. Tak, jak Niemcy roszczą sobie w dalszym ciągu pretensje do Śląska polskiego, tak i my Polacy, z bólem serca przyjęliśmy rozstrzygnięcie to do wiadomości i jakkolwiek niezadowoleni, powiedzieliśmy sobie: trudno, trzeba się z losem pogodzić, gdyż krwi przelewu było dosyć. Pragniemy spokoju, ale spodziewaliśmy się, że jeżeli my to niesprawiedliwe rozstrzygnięcie przyjęliśmy do wiadomości, to z drugiej strony pozwolą nam Niemcy przynajmniej na tym skrawku ziemi spokojnie pracować, rozwijać się i zapewnić tej biednej i sponiewieranej klasie pracującej, która o G. Śląsk walczyła, kawałek chleba. Niestety tak nie jest. Kroki dyplomatyczne, poczynione przez Niemców, a przyjęte z pewnem zadowoleniem przez Anglję, pokazały nam, że pokój nasz ma być w dalszym ciągu zamącony, że są czynniki, które pragną, ażeby na Górnym Śląsku pokoju nie było. — Mamy obowiązek głośno i wyraźnie powiedzieć czego chcemy z chwilą, skoro rząd niemiecki oświadcza urzędowo, że nie uznaje granic Polski, to tem samem powiada, że chce z Polską wojny.

My, jako klasa robotnicza, znamy skutki tej wojny. Klasa robotnicza nietylko w Polsce, ale i we wszystkich krajach zapłaciła sowicie rachunek wojny światowej I my chcemy na przyszłość być zabezpieczeni, abyśmy nowych rachunków wojennych płacić nie potrzebowali. Jeżeli naród niemiecki pragnie razem z nami pokoju, a my z narodem niemieckim chcemy żyć w zgodzie, jak to na każdym kroku akcentujemy, to wtenczas będzie to najwygodniejsze. Jeżeli Państwo niemieckie oświadczy, że uznaje nietylko granice Państw Zachodnich, ale uznaje także granice państwa Polskiego. W tym momencie, skoro takie oświadczenie nastąpi, — skoro knowania międzynarodowe ustaną, wtenczas może naród niemiecki podać rękę narodowi polskiemu.

Wiemy bowiem, że te knowania szkodzą Państwu polskiemu i szkodzą innym Państwom. Jak długo nastaje na nas sąsiad, tak długo Państwo Polskie musi się zbroić i na zbrojenie to wydawać olbrzymie sumy. Gdybyśmy tej obawy nie mieli, gdybyśmy mieli pewność, że nas nikt nie napadnie, wtenczas wydatki na armię możnaby albo zupełnie usunąć, albo je tak zmniejszyć że nie byłyby one dla nas ciężarem. — Natomiast z reszty pieniędzy zaoszczędzonych możnaby się zaopiekować przemysłem, robotnikami, możnaby klasie pracującej zapewnić byt, którego dziś nie ma.

—:::—

Konferencja ministra Skrzyńskiego w Paryżu.

PARYŻ, 19. marca. (Pat). Minister Skrzyński był przyjęty wczoraj rano przez Herriota, z którym odbył dłuższą naradę. Po skończeniu konferencji minister Skrzyński oświadczył korespondentowi P. A. T., że jest bardzo zadowolony ze rozmowy z premierem francuskim, który zdaje sobie doskonale sprawę ze znaczenia wysuniętej przez Niemcy kwestji granic polsko-niemieckich i który stwierdził, że decyzja rządu francuskiego podziela niezłomnie polski punkt widzenia.

Następnie minister Skrzyński odwiedził przewodniczącego Izby Painleve'go, a następnie był na śniadaniu u ambasadora hiszpańskiego Quinones de Leon. Po południu minister Skrzyński ewizytował ministra marynarki, poczem przyjął przedstawicieli prasy franc. Obecnych było z górą 50 dziennikarzy, którzy wysłuchali z wielkiem zainteresowaniem oświadczenia polskiego ministra spraw zagranicznych. Wczoraj minister Skrzyński przyjął polskiego posła w Brukseli p. Szembeka.

—:::—

KLYM POLISZCZUK. 2)

„Przyjaciel zmarłych“.

(Z ukraińskiego).

— Z wami rozmawia Przyjaciel zmarłych... Seweryn cofnął się. Ja instynktownie przytuliłem się do grobowca. Nie było wątpliwości, że ta postać jest zwykłym warjatem.

— Co, zlękliście się?... — zaśmiała się postać. — Jeśli tak, to przemówcie trzy razy „Wszelki duch Pana Boga chwali“... To bardzo pomaga... Ja często używam tego zaklęcia, bo między zmarłymi także jest holota, której niczem innem nie można wzruszyć...

— Nam nie potrzeba mówić tego wezwania, bo, spodziewamy się, że mamy do czynienia z żywym i porządnym człowiekiem. — Ostrożnie zacząłem mówić, żeby czemkolwiek nie obrazić go, ale on machnął ręką:

— Mówcie szczerze. Jestem ciekawy usłyszeć, jak teraz mówią tam. Kiedy jeszcze nie byłem przyjacielem zmarłych i błąkałem się po tym świecie, jak wolny artysta- malarz, to tak samo dziwiłem się wszystkiemu.

— A pan, jeśli mi wolno zapytać czy także malarz? — przemówił Seweryn, przezwyciężając swój przestrach.

— Tak, malowałem i wystawiałem...

— Gdzie pan wystawiał?

— U moskiewskich „Peredwiżnykow“ *) w Zurychu, w Paryżu i w Rzymie...

— Ach, to pan napewno wielki malarz!... — zawołał Seweryn. — Jakże was zowią?...

— Ja przyjaciel zmarłych... — nachmurzyła się postać. — Czegóż chcecie więcej?...

— Ja... ja tak sobie... — wyjąkał Seweryn przystępując do mnie.

— Milczcie kolego! — powiedziałem do niego. — Pan przyjaciel zmarłych sam nam wszystko opowie...

Postać z zadowolenia uśmiechnęła się:

— Racja panie, racja. We wszystkiem jest pewna miara... Kiedy jest miara cierpieniu, to czemu nie może jej być dla zwyczajnej ciekawości?...

Umilkł i począł przysłuchiwać się czemuś. Oczy jego otworzyły się, a usta poruszyły się, jakby coś szeptały. Raptem skręcił głową i powiedział:

— A wiecie, że was szukają... Oni teraz jadą tą samą drogą, którą uciekaliście i zbierają jakieś rysunki...

— To moje malowidła... Całych siedem i „Horloriz“ między nimi... — wyszeptał Seweryn bladymi ustami.

— Tak, tak... — powiedział z wyrzutem „Przyjaciel zmarłych“. — Całych siedem malowideł; i oni tędy jadą...

Wyciągnął naprzód głowę i zaczął znowu przysłuchiwać się. Słuchali i my, ale prócz nawoływania się przepiórek i ćwierkania polnych koników, niczego więcej nie usłyszeliśmy.

Chodźmy stąd. Chcemy do pana Dubickiego!... — raptem chwycił mię za rękę „Przyjaciel zmarłych“. — Oni już niedaleko...

— Do jakiego Dubickiego? — zapytałem uwalniając swoją rękę.

— Do byłego dziedzica... On dobry mój przyjaciel i chętnie skryje was u siebie...

— Ani sukinsyny, na kładbiszcze udrali.. — dało się słyszeć w polu.

— Cicho... — wyszeptał „Przyjaciel zmarłych“. Idźcie za mną... zgiął się i prędko biegł między pomnikami... Zaledwie mogliśmy nadążyć za nim, nie zważając nato, że on przy niektórych nagrobkach z posągami świętych zatrzymywał się i kłaniał się im, a niektórym przyjaciele groził palcem, nie zwalniając kroku.

Wreszcie zatrzymaliśmy się koło niewielkiego grobowca zarosłego zielonym mchem i krzakami niskorozrosłej akacji, którego żelazne drzwi pokryte były czerwoną rdzą.

— O, tutaj... — szepnął „Przyjaciel zmarłych“ i zgiąwszy się pocisnął drzwi w dole.

Drzwi lekko skrzypnęły, weszliśmy do ciemnego wnętrza i natychmiast zamknęły się. Tchnęło wilgocią i spopielałym trupem. Głowa zakręciła się, w oczach zamigotały żółtozielone płatki, a serce jakby oniemiało. Seweryn tulił się do mnie i drżał jak w febrze.

— Siedźcie i milczcie kochani moi... — przemówił szeptem „Przyjaciel zmarłych“ a ja tymczasem trochę z gospodarzem pomówię...

Odszedł od nas w głąb grobowca i gorączkowo wyszeptał:

— Niczego, panie Dubicki, niczego... Mówię wam, — ludzie dobrzy... Niechaj posiedzą... Potem już panie Dubicki, potem... wy martwi, to wam wszystko jedno, a im niebezpiecznie... Trzeba cicho.. Tak, słońce... Ptaszki śpiewają... Nie, jarzębina jeszcze nie kwitnie... Nic takiego się nie stało... Walczą, no i trudno... Tak... tak... zazwyczaj...

Gadał tak, jakby książę przy telefonie. Widać było jak grzecznie ukłonił się i zapewniał:

— Ręczę słowem honoru... Porządni... Całkiem porządni... Ja zaraz...

Obrócił się do nas:

— Pan Dubicki pyta się, z jakich miejscowości pochodzicie?

— Z Wielkiego Miasta... — wyszeptałem.

— Z Wielkiego Miasta, panie Dubicki... — powtórzył komuś nasze słowa „Przyjaciel Zmarłych i cichutko zachichotał. — Chi... chi... chi... chi...

W tym momencie coś gdzieś zadudniało. Dały się słyszeć kroki kilkorga ludzi. Koło drzwi grobowca zatrzymali się.

— Isz swołocz kakaja... Biednota druh k drużkie żmiotsa, a entot ciełyj dom sebie wystroił... — usłyszano gruby głos.

Ktoś drugi głośno zaśmiał się i uderzył nogą o drzwi.

(D. c. n.)

*) M. z. „wędrowny salon wystawy sztuk pięknych“.

Projekt reformy kalendarza.

Przed kilku tygodniami w Genewie obradował specjalny komitet Ligi narodów dla reformy kalendarza. W Londynie istnieje towarzystwo, zajmujące się sprawą ulepszenia naszego systemu obliczenia czasu, a w Ameryce ruch w kierunku zaprowadzenia zmian w kalendarzu, szerzy się już od dłuższego czasu.

Niedawno, jeden z promotorów tego ruchu z Kanady przybył do Londynu dla propagandy nowego systemu rozpatrywanego przez Komisję Ligi narodów i posiadającego największe szans przejścia. Tym reformatorem kalendarza jest p. Moses B. Cotsworth, Anglik kanadyjski, statystyk i matematyk, sekretarz Ligi do ustanowienia stałego, międzynarodowego kalendarza.

Historja kalendarza powiada p. Cotsworth to historja ciągłych zmian, nieustannych reform, nagromadzania różnych sprzecznych, lub uzupełniających się wzajem systemów. W różnych częściach świata powstawały czasami całkiem niezależnie od siebie podobne bliźniaczo systemy kalendarzowe, a znowu dwa sąsiednie kraje dotychczas jeszcze obliczają czas na różny sposób. Pojęcie roku zmieniało się z czasem i było różne w różnych epokach i wśród różnych narodów. Naprzykład w biblji lata Mathusalema były zaledwie zwykłemi miesiącami, i jego wiek właściwy był nie 969 lat, lecz tyleż miesięcy, czyli 79 lat. Później za czasów Abrahama, rok liczył już 5 miesięcy, i Abraham umarł w wieku nie 175 lat, lecz 72 lat. Mojżesz wprowadził do kalendarza izraelickiego obliczenie doskonalsze, egipskie, i dopiero lata Mojżesza, odpowiadają tym, które my uznajemy.

Takie same ewolucje dały się zauważyć wśród Indjan, u Chińczyków, wśród narodów aryjskich. Niezmienną rzeczą pozostawał miesiąc księżycowy i tydzień siedmiodniowy.

Kalendarz, z którego korzystamy obecnie, powstał w Rzymie za Cezara. Rzymianie wprowadzając miesiąc o nierównej ilości dni, ponoszą odpowiedzialność za nieporządek i niedogodność systemu, który przeważa obecnie na świecie.

Największą niedogodnością naszego kalendarza jest to, że koniec miesiąca nie zgadza się z końcem tygodnia, z powodu niejednakowej długości miesięcy. Mamy miesiące, które rozciągają się nawet na sześć tygodni, rozpoczynając się w sobotę jednego i kończąc się w niedzielę szóstego tygodnia. Niewygody, nierówności miesięcy są bardzo liczne. Najważniejsza z nich to ta, że ci, którzy płaceni są miesięcznie, cierpią od tego, że pewne miesiące są za długie.

Różnica przecież dochodzi do 11 procent — od 28 do 31 dni — i wprowadza chaos do gospodarki domowej. Niesłuszne bywa, również obliczenie komornego, rent, procentów, od kapitału i t. p. Nie ratuje sytuacji to, że czasami bierze się miesiąc przeciętnie za trzydzieści dni. Z drugiej strony bardzo niepraktyczne w gospodarce narodowej jest obliczanie wynagrodzenia tygodniowo przy liczeniu i budżetowaniu na miesiąc. Dalej z punktu widzenia pożytku społecznego, właściwsze byłoby aby dni świąteczne, jak Boże Narodzenie i wszystkie inne, przypadały na stałe dni w tygodniu, przed niedzielą, albo w poniedziałek. Dałoby to jednorazowy dłuższy odpoczynek pracownikom, nie przerywałoby pracy pośrodku tygodnia i oszczędziłoby bardzo wiele strat — i pieniędzy.

Istnieje pozatem ogromnie dużo pomniejszych niewygód. Przesuwanie dni tygodni w różnych miesiącach nie pozwala nam dłużej określić dnia według daty. Perjodyczne zebrania i obchody, przywiązane do dni w tygodniu, trzeba określać opisowo, jako pierwszy czwartek w kwietniu", albo „poniedziałek po 15 lutego" i t. p. Czeki bankowe, weksle, wypłaty przypadające na niedzielę — trzeba odkładać powodując stratę dla jednych i zysk niesłuszny dla innych. Układanie miesięcznych budżetów i sprawozdań jest bardzo utrudnione z powodu tego, że trzeba płace obliczać według tygodni i ułamków tygodnia.

W krajach, gdzie zakupy domowe czyni się raz na tydzień, powstają nowe kłopoty, jeżeli trafi się miesiąc o pięciu sobotach. Trzeba w końcu miesiąca w sobotę kupić zapasy na cały przyszły tydzień, kiedy pieniądze już wyszły. Ruchome święta wielkanocne naruszają rozkład i równowagę w planach pracy. Wreszcie powstaje nierównomierność w liczbie dni pracy w różnych kwartałach roku, wahając się od 70 do 73 dni.

Dla naprawy tych jaskrawych niedogodności proponuje się system następujący: Zachowana zostaje zasada tygodnia 7-mio dniowego i miesiąca czterotygodniowego, czyli 28- dniowego. Liczba dni w roku zostaje ta sama, 365 — w zwykłym —, i 366 dni w roku przestępnym. Wobec tego rok liczy 13 miesięcy po 28 dni. Między czerwcem i lipcem ma być nowy miesiąc „Sol", ten trzynasty. W końcu roku, a więc 29 grudnia, będzie dzień bez przynależności dot ygodnia, powszechny Nowy rok.

W roku przestępnym dodany będzie jeszcze jeden dzień niezależny, po upływie połowy roku, 29. czerwca. Przy takiej reformie każdy dzień w tygodniu będzie miał swoją ustaloną datę, uporządkowany będzie stosunek między miesiącem a tygodniem będziemy mieli stale 52 tygodnie w roku i 13 miesięcy po cztery tygodnie. Wreszcie w porozumieniu z władzami kościelnemi, trzeba będzie określić stałą datę Wielkiej Nocy.

Reformę zdaniem p. Cotswortha trzeba przeprowadzić na skalę międzynarodową, przez taką instytucję jak Liga narodów. Po przyjęciu i ratyfikowaniu reformy przez największe, kulturalne państwa obu półkul, należy określić datę wprowadzenia nowego kalendarza, i rozpocząć uporządkowane życie w czasie.

P. Cotsworth jest wielkim entuzjastą swego projektu, jeździ po całym świecie dla rozpowszechnienia swej idei i jest pewny, że ludzkość przekona się do niej.

Skandal finansowy we Francji.

PARYŻ, 17. 3. I Francja ma swój skandal finansowy, a miejscem jego jest Walencja. Dziewięć banków podejrzanych jest o ukrycie kapitałów, a skargę wytoczono przeciw 400 osobom, wśród których znajduje się i wiele osobistości ze świata politycznego i handlowego. W aferę tę wmieszane są również filje trzech wielkich banków paryskich. Prawdopodobnie śledztwo rozciągnie się i na inne departamenty, sądzą więc w Paryżu, że skanda łobejmie szersze rozmiary

Kłopoty z „Nalewkami" w Palestynie.

Sjoniści mają wielki kłopot z kolonizacją Palestyny.

Rozwinęli wielką agitację za emigracją Żydów do Palestyny i agitacja ta wydaje przerażające dla nich rezultaty. Mianowicie opanował przywódców sjonistycznych strach przed stworzeniem „Nalewek" w Palestynie.

Oto co pisze wczorajsza „Chwila":

„Ale minął zaledwie krótki okres czasu, a już radość naszą zamąciło zwątpienie. Na imię mu — „Nalewki". I pod tym złowrogim aspektem „Nalewek" rozwija się obecnie dyskusja zagadnienia sjonistycznego.

Problem jest zupełnie prosty. Czwarta alijah (transport) obejmuje przeważnie żywioły nie chalucowe, a więc nie młodzież, która z ideowych motywów poprzez tysiączne trudności i przeszkody emigruje do Palestyny, lecz żywioły, które chwyciły za kij wędrowny pod wpływem konieczności gospodarczych. Byłoby niesprawiedliwem twierdzić, że motywy ideowe nie odgrywają u tych żywiołów żadnej roli, atoli faktem jest, iż nie odgrywają one roli decydującej. Ważniejszym jednak momentem od motywów wewnętrznych jest rola, jaką owe żywioły, z których składa się czwarta żydowska fala emigracyjna do Palestyny, faktycznie odgrywają w strukturze społecznej i gospodarczej palestyńskiej. Otóż jest to żywioł w przygniatającej swej większości handlowy, osiadający w miastach, a nie dążący do kolonizacji wiejskiej, skłonny do lekkich interesów golusowych, a kulturalnie nie naginający się chętnie i łatwo do atmosfery hebrajskiej w Erec. Z tych sfer rekrutują się niestety spekulanci ziemią, — objaw, w który z całą gwałtownością uderza prasa żydowska palestyńska i pozapalestyńska, ale który mimo to dalej trwa i powoduje m. i. szaloną drożyznę mieszkaniową oraz i drożyznę środków żywności w kraju. Jednem słowem — „Nalewki" w Palestynie".

Ten trzeźwy głos organu sjonistycznego doprowadził ch do zrozumienia braku entuzjazmu w społeczeństwie naszym do „Nalewek" w Polsce.

Ofiary rozruchów w Halle.

HALLE, 18. 3. Liczba osób, które straciły życie w rezultacie strzelaniny w Halle nad Saalą w ubiegły piątek, podniosła się do 10, gdyż w międzyczasie 3 osoby zmarły z ran w szpitalu. Liczba zranionych, o ile dotychczas stwierdzono, wynosi 50.

Koncesja firmy polskiej w Petersburgu.

WARSZAWA, 18. marca. (AW). „Express Poranny" donosi, że rząd sowiecki zatwierdził układ koncesyjny z firmą polską Jan Szczerkowski na wyrób lamp naftowych w Petersburgu. 45 proc. czystego zysku przypadać będzie rządowi sowieckiemu.

Ku porozumieniu państw naddunajskich.

PARYŻ, 19. 3. (Pat.). „Petit Parisien" podaje, że Benesz badał z zastępcą dyrektora dla spraw handlowych i politycznych ministerstwa spraw zagranicznych p. Seydoux problem porozumienia ekonomicznego państw naddunajskich, którego urzeczywistnienie zniweczyłoby zamierzenie Rzeszy, dotyczące przyłączenia Austrji do Niemiec.

Jugosławja o przyczynach wojny światow.

BIAŁOGROD, 19. 3. (Pat.). Rząd jugosłowiański przygotowuje księgę niebieską o wydarzeniach, które poprzedziły konflikt serbsko-austrjacki przed wojną światową.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów 20 marca.

ZMIANA W RED. „RZECZYPOSPOLITEJ". Dzienniki donoszą, że Kazimierz Smogorzewski korespondent paryski „Gazety Warszawskiej" objąć ma stanowisko naczelnego redaktora „Rzeczypospolitej".

Z KOLEJI. Ze względu na połączenia w Wołoczyskach z pociągiem Kijowskim kursować będzie począwszy od piątku 20. marca br. między Podwołoczyskami i Wołoczyskami pociąg osobowy Nr. 4. (odjazd z Podwołoczysk 16'25, przyjazd do Wołoczysk 16'45) tylko raz w tygodniu t. j. każdego piątku.

PODATEK PRZEMYSŁOWY. Izba handlowa i przemysłowa zawiadamia, iż Inspektoraty skarbowe II., III. i V. we Lwowie rozesłały dnia 15. marca 1V925 r. nakazy zapłaty podatku przemysłowego za II. półrocze 1924. Termin rekursowy przeciwko powyższym wymiarom upływa 15. kwietnia b. r. bez względu na dzień faktycznego doręczenia powyższych nakazów zapłaty.

OKRADZENIE TRAFIKI. Oskar Barol, właściciel trafiki przy ul. Halickiej, doniósł wczoraj policji, że sklep jego został okradziony. Funkcjonarjusze policji stwierdzili następnie, że poprzedniego dnia wieczorem nieznany sprawca otworzył wytrychem kłódkę, usunął sztabę żelazną, a następnie wytrychem otworzył drzwi prowadzące z sieni kamienicy do sklepu. Tu skradł znaczną ilość papierosów egipskich, oraz tytoniu, 200 złotych z kasy, oraz wielką ilość blankietów wekslowych. Następnie włamywacz zamknął drzwi na sztabę i kłódkę, tak, że nic z zewnątrz nie zdradzało, iż dokonano włamania.

Poszkodowany oblicza swą szkodę na 4 tys. zł.

ZDZIERSTWO KSIĘGARSKIE. Zademonstrowano nam zdzierstwo księgarskie uprawiane w księgarni Nowości przy ul. Kopernika. Za czasopismo „Die Fackel" wydawane we Wiedniu pobrano w tej księgarni 2 złote, pomimo tego, że zeszyt kosztuje tylko dwa austr. szylingi (1 zł. 46 gr.), a na okładce wyraźnie jest zastrzeżone, że jakiekolwiek doliczania do ceny są wzbronione. Pan księgarz nie ma zaprawdę wstydu; przypuszczamy, że odbiorcy potrafią to odpowiednio ocenić.

WYPADEK TRAMWAJOWY STARUSZKI. Wczoraj wieczorem wypadła z wozu tramwajowego w ul. Zamarstynowskiej Agnieszka Śniegowska, licząca około 70 lat życia. Lekarz Pogotowia rat. dr. Adamiak stwierdził, iż doznała ona wstrząsu mózgu i obrażeń na twarzy. Sanitarjusz Pogot. rat. Oliszewski odwiózł ofiarę wypadku w stanie groźnym do szpitala.

ZAMACH SAMOBÓJCZY NA GABRYELÓWCE. Wczoraj popołudniu rzucił się pod przejeżdżający wóz tramwajowy na Gabryelówce Józef Zaryczny, portjer zakładów M. K. E. w tej części miasta. Motorowy zahamował jednak wóz momentalnie. Desperat mimoto został ciężko potłuczony na całem ciele deską ochronną wozu. Zawezwane Pogotowie rat. przybyło na miejsce wypadku. Lekarz dr. Graf udzielił niedoszłemu samobójcy pomocy, poczem w stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

Powodem desperackiego tego kroku były nieszczęśliwe pożycie rodzinne. Żona bowiem jego opuściła go dla innego, on zaś żył wspólnie z inną „rozwódką". Częste awantury domowe świadczyły o mało harmonijnem tem stadle. Wczoraj ostatecznie Zaryczny w stanie pijanym rzucił się pod tramwaj w pobliżu swego mieszkania, aby skończyć z kłopotami życia.

AWANTURY I KRWAWE BÓJKI PIJAKÓW. Roman Hoechter, pomocnik rakarski, udał się wraz ze swą żoną Heleną w odwiedziny do swego szwagra Filipa. Podczas zabawy H., znajdując się w stanie pijanym, wszczął awanturę, przyczem pobił swą połowicę i zranił ją siekaczem w głowę. Ociekająca krwią Hoechterowa wybiegła na ulicę. Mąż jej brutal pobiegł za nią, chcąc widocznie dokończyć masakry. Jednakowoż patrolujący posterunkowy przytrzymał go i na żądanie zranionej odprowadził na policję.

Tu po spisaniu protokołu osadzono go w areszcie. Hoechterowa udała się do Pogotowia rat. gdzie udzielono jej pomocy.

Józef Gańczarczyk, pod wpływem fantazji pijackiej siadł na dorożkę Pinkasa Webera i polecił obwozić się po mieście przez dwie godziny. Gdy przyszło do wyrównania rachunku za jazdę. Gańczarczyk odmówił zapłaty i wywołał awanturę. Wobec tego dorożkarz odwiózł przyjemnego gościa do policji, gdzie osadzono go w kozie.

WYSTĘPY MISTRZÓW DŁUTA I WYTRYCHA. Nieznany sprawca otworzył dłutem wystawę sklepową Gersona Glüksmana przy pl. Bilczewskiego i skradł kilka koszul, wartości 27 zł.

Mikołajowi Janiszewskiemu, woźnicy straży pożarnej, skradziono na poczcie głównej portfel z drobną kwotą.

Józef Siwik, zatrudniony w warsztacie masarskim przy ul. św. Marcina skradł na szkodę współpracowników tego warsztatu różne części garderoby i zegarek srebrny, poczem zbiegł. Szkoda wyrządzona wynosi 356 zł.

W magazynie krawieckim Samuela Grossmana przy ul. Jagiellońskiej skradziono 17 tuzinów guzików rogowych, wartości 30 zł.

—:::—

Samobójstwo studenta praw w parku Kilińskiego

Lwów, 20. marca.

W ub. środę, o godzinie 9 wieczorem zjawił się w inspekcji policyjnej Władysław Wróbel, zam. przy ul. św. Jacka i zawiadomił urzędującego funkcjonarjusza, iż w parku Kilińskiego spostrzegł zwłoki samobójcy.

Na miejsce udali się niezwłocznie st. przod. Gaweł i przod. Kobyło. We wskazanym miejscu na ławce znaleźli oni denata, w pozycji siedzącej.

Wkrótce przybyli tu wyw. Riedler, komisarz dzielnicowy Bułat i lekarz miejski dr. Kasparek. Stwierdzono, że denat odebrał sobie życie wystrzałem z browninga, skierowanym w usta.

Śmierć desperata

NASTĄPIŁA MOMENTALNIE.

Browning tkwił w zaciśniętej kurczowo pięści denata.

Przy zwłokach znaleziono legitymację, z której wynikało, iż był to 21-letni słuchacz praw Zdzisław Gojawiczyński, syn właściciela drukarni Udziałowej. Nie znaleziono jednak przy nim żadnych notatek. Wobec tego nie zdołano ustalić powodu desperackiego kroku.

W urzędzie śledczym policji zjawili się wczoraj koledzy denata. Jeden z nich Z. Gutteter zeznał, iż desperat w południe krytycznego dnia pożyczył browning, twierdząc, że z ojcem wyjedzie na zakupy poza Lwów.

Akademicy Łoziński i Zahradnik zeznali, że wieczorem byli w mieszkaniu denata, chcąc go powiadomić, iż na drugi dzień miało się odbyć walne zgromadzenie Czytelni akademickiej. Zmarły, jako zastępca sekretarza tej Czytelni, winien był zdać sprawozdanie kasowe z pobranych opłat wpisowych. Kwotę tę informatorowie obliczają na 60 zł. To też niema prawdopodobieństwa, aby samobójstwo było z tą sprawą związane.

Świadkowie nie zastali G. w mieszkaniu, gdyż bawił on w mieście i w tym czasie popełnił on samobójstwo.

Policja przeprowadza śledztwo w dalszym ciągu, ażeby ustalić właściwy powód samobójstwa młodzieńca.

Prawdopodobnie niesnaski rodzinne popchnęły go w objęcia śmierci.

—:::—

Polowanie na ludzi bez końca.

Straszne skutki postrzeleń flobertowych. — Zdziczałe wyrostki, korzystające ze zbrodniczej pobłażliwości swych rodziców strzelają do przechodniów jak do wróbli. — Co na to policja?

Postrzelenia ludzi strzałami flobertowymi mnożą się w mieście bez końca. Przedwczoraj została ciężko postrzelona w twarz w ul. Niemcewicza 15-letnia J. Drohobycka, córka kolejarza. Znajduje się ona obecnie w szpitalu. Sprawcy postrzelenia, dwaj jacyś ulicznicy zbiegli a policja nie zdołała ich odszukać.

Wczoraj wieczorem, nieznane zbrodnicze indywiduum postrzeliło kulą flobertową 12-letniego ucznia Józefa Smacha w prawą łopatkę, przechodzącego pl. Gwardji Narodowej przy ul. Kurkowej.

Jest to już trzeci wypadek postrzelenia na tym placu, w przeciągu nie całych dwóch tygodni.

Policja jednak

NIE WYKRYŁA

dotychczas tego zbrodniarza polującego na ludzi.

Postrzelenia flobertowe są bardzo niebezpieczne dla życia ludzkiego. Zranienia mogą spowodować śmierć człowieka w krótkim czasie.

W Woli Wiejkowskiej, pow. grojeckiego, jeden z nauczycieli strelając do celu z flobertu postrzelił przypadkowo uczenicę 14-letnią S. Kwiatkowską, która podbiegła na linję strzałów. Odwieziono ją do szpitala, gdzie nieszczęsna zmarła wkrótce wskutek upływu krwi.

Podobny groźny wypadek zdarzył się i we Lwowie. Dnia 3. b. m na Gabryelówce został postrzelony w nogę kulą flobertową chłopak Stanisław Pawluk. Odwieziono go do szpitala św. Zofji w celu wyjęcia kuli. Nieszczęsny doznał jednak

ZAKAŻENIA KRWI

W stanie beznadziejnym zabrała go wczoraj matka ze szpitala do domu. Umierający był jedynem synem u swych rodziców. Rozpacz matki łatwo sobie przedstawić.

Czy potrafią jednak zrozumieć to rodzice zdziczałych wyrostków, dających im niebezpieczną broń do ręki jako zabawkę?

O tem jednak można powątpiewać. Dziwić się jednak należy, iż władze bezpieczeństwa nie zdołały dotychczas zapobiedz temu polowaniu na ludzi w mieście.

Różne.

NOWA CHOROBA. W Chicago wybuchła jakaś tajemnicza zaraza która wywołała wielkie zaniepokojenie w całem mieście. W ostatnich 9 dniach umarło 200 osób, do knięych tą zarazą. Objawy chorobowe podobne do influenzy, krwotok z nosa, zapalenie płuc i kurcze wśród których chory umiera. Dziś komisja zdrowotna otrzymała zawiadomienie o dalszych 80 zasłabnięciach. Władze sanitarne usiłują przeciwdziałać tej chorobie.

PLAGA WILKÓW W ROSJI. Rząd sowiecki zabiera się do energicznej walki z plagą wilków, które wskutek anarchji panującej w państwie bolszewickiem rozmnożyły się niesłychanie. Jak obliczają, wilki pożarły w Rosji, w roku 1924 r. 52.684 koni i źrebięta, 50.250 krów, 25.000 sztuk innej trzody i 13.600 reniferów. Liczne są także ofiary w ludziach. Do walki z drapieżnikami ma być użyte, między innemi, także wojsko.

ŻOŁNIERZE, KTÓRZY NIE WIEDZĄ JESZCZE O KOŃCU WOJNY. Jak donoszą dzienniki włoskie, przed kilku dniami nadszedł do Trydentu list od niejakiego Mattea Albiego, który dotychczas znajduje się z kilku towarzyszami, jako jeniec wojenny, w głębi Syberji. Albi służył w wojsku austrjackiem i był wzięty do niewoli pod koniec 1914 r. W liście swym, adresowanym do Trydentu w Austrji, pyta w imieniu swojem i kilku kolegów, kiedy wojna się skończy, aby mógł wrócić do swoich. A zatem do nieszczęśliwych jeńców dotychczas nie dotarła wiadomość o zawarciu pokoju, jak również o tem, że Trydent jest od lat siedmiu miastem włoskiem!

NOWE CIEKAWE ODKRYCIA W PIRAMIDACH. Niedawno jak donoszą dzienniki, dokonano nowych odkryć w piramidach egipskich. U końca korytarza długości 150 stóp znaleziono grób, a w grobie tym trumnę alabastrową. Obok trumny znajdowała się tablica z napisami, wśród których odczytano napisy Feneferu Snofru, pierwszego króla IV dynastji, przodka dynastji Cheopsa. Według wszelkiego prawdopodobieństwa idzie tu o grób członka rodziny królewskiej, względnie jakiegoś dygnitarza. Dr. Gardiner, znany egiptolog oświadczył, że grób pochodzi z czasu, w którym wzniesiono piramidy. Król Feneferu prawdopodobnie jest pochowany koło piramidy Meidum. Niezależnie jednak od tego, czy ma się do czynienia z grobem króla, czy też dygnitarza, odkrycie jego jest ważnem zdarzeniem.

„Familijne komplety“ na kresach.

Krytyka stanu naszej administracji kresowej, jaką niejednokrotnie widujemy na łamach prasy, winna nakoniec otworzyć oczy czynnikom powołanym na tę poważną naprawdę bolączkę państwową.

Niedawno jedno z pism warszawskich, zamieściło korespondencję z Wilna, charakterystyczną dla tych stosunków, bezwarunkowo anormalnych, a dla przyszłości państwa i dobra ludności wprost szkodliwych. Podajemy z korespondencji tej parę ustępów:

„Zajęcie wyższych stanowisk przez kresowych ziemian pociągnęło za sobą obsadzanie wszystkich pomniejszych stanowisk od starostów, referentów. aż do kancelistów przez swoich krewnych i znajomych.

Są powiaty, w których poobsadzane bywają całe familje: bracia, siostry, małżonkowie, szwagrowie i t. p. W urzędach wojewódzkich toż samo, przyczem dla lepszego widoku mężowie nie urzędują razem ze swemi żonami, lecz z cudzemi. Jest to bardziej przyzwoicie, ze stanowiska biurowo- urzędowego, natomiast bynajmniej nie sprzyja utrzymaniu poprawnych stosunków międzymałżeńskich.

Pomijając stronę obyczajności, której lekceważenie wcale nie wzmacnia powagi reprezentantów władzy, — trzeba jednak podkreślić szkodliwość takiego stanu rzeczy ze względów administracyjno- państwowych. Przedewszystkiem dobrany, jak wyżej zaznaczono, personal w familijnym komplecie, przeważnie nie kwalifikuje się do fachowego urzędowania; talenty administracyjne nie są właściwością pewnych rodzin, którym szczęśliwym trafem udało się osiąść na urzędach.

A dalej — gdy mąż z żoną otrzymują do 900 zł. miesięcznie, to mogą i żyć i użyć w tych ciężkich czasach.. A ile to ludzi inteligentnych przymierając z rodzinami bez pracy, pragnie choćby za 200 zł. jakąś posadę dostać — naprózno.

Charakterystyczne, że gdy podobno jeden z wojewodów wschodnich wystąpił z wnioskiem uporządkowania tego anormalnego stanu, to Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wypowiedziało się w tym sensie, że dobrze jest, jak jest: nie trzeba zmieniać. Krytykuje się zarządców wschodnich, lecz jak z powyższego widać odpowiedzialność za niefortunny dobór personalu administracyjnego całkowicie musi ponosić władza naczelna.

Jeszcze są fakty inne, równie przy uwzględnieniu ciężkiego dla inteligencji bezrobocia — niedopuszczalne. Oto ziemianie, posiadając majątki w granicach Polski, oddają je w dzierżawę, a sami czerpiąc dochody z tenuty, jednocześnie siedzą na urzędach: majątki zniszczone są przez czasowych eksploatatorów, a właściciele, często będąc niezdatnymi urzędnikami, zajmują stanowiska, które należałyby się zdolnym, bezrobotnym zawodowym urzędnikom.

Ziemianin czasowo, byle jak urzędując, krzywdę państwu przynosi, a jeśli chce poświęcić się zawodowo urzędniczemu stanowi, niechaj odda majątek na kolonizację“.

Słowom tym przyznać należy istotną słuszność.

Ci, którzy znają kresy i tamtejsze stosunki zwracają uwagę „niewidzącym“, by zawczasu pomyśleli o gruntownej sanacji tej bolączki, w interesie nietylko kresowej ludności, ale powagi państwa.

—:::—

Wykrycie nadużyć w agencji pocztowej.

Z pod Rymanowa piszą: W Głębokiem koło Rymanowa jest agentem pocztowym niejaki p. Poźniak, miejscowy obszarnik. Agencja ta służy jednak tylko dla niego samego, listy bowiem giną lub dochodzą nieopłacone. Korespondencje są rewidowane, gazety utrzymuje się zawsze porozcinane, zatłuszczone i pomięte. Urzędem pocztowym jest niechlujna kuchnia dworska. Słyszałem Rusinów mówiących: „Prenumerowałem polską gazetę, dziennik, ale wobec tych stosunków pocztowych mogę prenumerować tylko ruską, gdyż mi jej przynajmniej nikt nie przetrzymuje i nie czyta“. Obecnie wykryło się, że otoczenie p. Poźniaka, podrobiwszy pieczęcie gminne, przejmowało od wielu lat listy amerykańskie, a specjalne biuro oszustów odpowiadało w sfingowanych listach do Ameryki, że dolary otrzymane. Obliczają na 1000 dolarów kradzieży w pieniądzach oprócz pakunków. A pan Poźniak bawi się ciągle, udaje magnata, jeździ czwórką, urządza bale, nieraz ze strzelaniną z moździerzy. W sprawie owych nadużyć wdrożono już śledztwo. Rychło wczas można powiedzieć, gdyż wypadki tego rodzaju i gorsze są na porządku dziennym. Niestety zaledwie mała ich cząstka do stase się do wiadomości publicznej. Gorszem jest, że wyraźnie nikt nie stara się o usunięcie przyczyn złego, a dzięki głowie przybiera ono coraz większe rozmiary. Niedługo a anarchia ta nieda się opanować, tyle zebrało się już materjału od czasu rządów ministra filatelistów i p zostawianych przezeń rozsadników systemu korupcji i demoralizacji. Pan Poźniak nie innego nie robi tylko zastosowuje sławny system kupiecki i samowystarczalności cudzym kosztem. Przykład dają mu tysiące kolegów zawodowych od Warszawy począwszy.

—:::—

Krwawa tragedja w Łodzi.

Oficer zastrzelił żonę, poczem popełnił samobójstwo.

„Kurjer Wieczorny“ (łódzki) donosi:

W środę rano miasto nasze zaalarmowane zostało tragicznym wypadkiem, zaszłym w gronie oficerów 4 pułku artylerji ciężkiej. W mieszkaniu własnem przy ul. Konstantynowskiej l. 72, dwoma wystrzałami z rewolweru zabił swą żonę por. Witkowski Leonard, lat 27, poczem usiłował odebrać sobie życie, wystrzałem wymierzonym w skroń. Ofiara zabójstwa poniosła śmierć natychmiastową. Morderca i samobójca w stanie beznadziejnym odwieziony został do szpitala św. Józefa. Na miejsce wypadku przybyli przedstawiciele wojskowej prokuratury. Na razie tajemnica tragicznego wypadku nie została odsłonięta.

—:::—

Drożyzna drzewa opałowego.

W czerwcu r. z. krążyły po Lwowie wozy z ogłoszeniami pewnej firmy opałowej, że tona drzewa rąbanego na cztery części kosztuje u niej z dostawą do domu 50 miljonów Mkp. Wynosiłoby to 20 zł. 75 gr. Od jesieni dzienniki przepełniane są skargami przemysłu drzewnego na upadek wywozu drzewa i spadek cen tegoż. Tymczasem minno ciepłej zimy handlarze drzewa ogłaszają, że tonę drzewa opałowego pod powyższymi warunkami sprzedają po 36 zł. czyli 64 miljony 800.000 Mkp. Wobec tego, że robocizna nie podrożała a drzewo potaniało można mieć wyobrażenie o zdzierstwie tych handlarzy i ogromnych ich zarobkach. O zasobności tych handlarzy świadczą też składy na których wznoszą się nigdy przedtem niewidywane stosy łupek. Jak zaś wyzysk ten kwitnie i jest nęcącym dowodzi coraz zwiększająca się liczba składów opału. W czworoboku, jaki tworzą ul. Sapiehy, Potockiego, Sadownicka i Szymanowiczów znajduje się 25 składów tego rodzaju i to nieraz jeden naprzeciw drugiego. Społeczeństwo znosi to z pokorą, władze patrzą obojętnie na zdzierstwo i na tem polu, to też nic dziwnego, że dopuszczający się go są coraz zuchwalsi.

Rola Polski w polityce międzynar.

PARYŻ, 19. 3. (Pat.). Minister Skrzyński oświadczył przedstawicielom prasy między innymi: Mówiono o przystąpieniu Polski do Małej Ententy. Jednak to ugrupowanie ma zakres działania ograniczony ramami Dunaju, podczas kiedy Polska stanowić ma wspólny biegun polityczny, niezbędny dla Europy. Zresztą utrzymujemy najlepsze stosunki z państwami — wchodzącymi w skład Małej Ententy. Cele Anglji i Francji są identyczne. Państwa te różnią się tylko w poglądach w realizacji tych celów. Jednak panuje powszechna zgoda pomiędzy sojusznikami co do tego, aby nie zawierać paktu z Niemcami przed ich wejściem do Ligi narodów, przez co otrzymają odpowiednie prawa, oraz przyjmą pewne obowiązki. Polska będzie współdziałać usilnie w duchu pojednawczym we wszystkich pracach mogących zbliżyć Europę do stanu stabilizacji i bezpieczeństwa. O zamiarach Chamberlaine'a mogę się wyrazić jedynie z uznaniem. Mam najzupełniejsze zaufanie do Francji, gdyż Herriot wypowiedział te słowa historyczne, które noszą znamię uczuć całego narodu francuskiego. Francja nie może kupować swego bezpieczeństwa kosztem Polski. Nie chcemy — kończył minister — aby żołnierze polscy byli tak, jak w wieku XVIII tym ponownie zaciągani do armji niemieckiej przeciw Francji.

Projekt ustawy o stowarzyszeniach.

WARSZAWA, 19. 3. (Pat.). Sejmowa komisja administracyjna przyjęła w drugiem czytaniu projekt ustawy, dotyczący przełożenia na skarb państwa kosztów utrzymania policji państwowej, obecnie w 25 proc. opłacanej przez samorządy ziemskie i miejskie. Również komisja przyjęła poprawki Senatu do noweli do ustawy o stowarzyszeniach, obowiązującej w Małopolsce z tą różnicą, że odrzucono poprawkę Senatu, iż członkami stowarzyszeń politycznych mogą być pełnoletni, utrzymano natomiast tekst pierwotny, według którego członkami mogą być osoby powyżej 18 lat. Wreszcie komisja prowadziła w dalszym ciągu dyskusję nad artykułem 2. gminnej ordynacji wyborczej.

Przesilenie rządowe w Prusiech

BERLIN, 19. 3. (Pat.). Pruski prezydent ministrów Marx złożył wedle wszelkiego prawdopodobieństwa misję utworzenia pruskiego gabinetu, wobec czego na dzisiejszem posiedzeniu sejmu pruskiego będą przeprowadzone wybory nowego prezesa ministrów.

Przesilenie rządowe w Finlandji.

HELSINGFORS, 19. 3. (Pat.). Wobec odrzucenia w dniu wczorajszym przez parlament przedłożenia rządowego w sprawie zmiany ordynacji wyborczej, zbierze się w dniu jutrzejszym gabinet w celu powzięcia decyzji co do zgłoszenia dymisji.

Pożyczka amerykańska dla Finlardji

HELSINGFORS, 19. 3. (Pat.). Bank finlandzki podpisał w dniu wczorajszym w Londynie układ w sprawie udzielenia mu kredytów w sumie 10 miljonów dolarów. Okres amortyzacyjny ustalono na lat 25, oprocentowanie 7 proc. przez pierwszych pięć lat nie będą płacone żadne raty amortyzacyjne.

Bójka w senacie amerykańskim.

WASZYNGTON, 19. 3. (Pat.). Tel. Comp. donosi, że na ostatniem posiedzeniu senatu przyszło do wielkiej burzy, która omal nie zakończyła się bójką. A mianowicie Consens senator, zarzucił senatorowi Ernstowi, że w charakterze członka komisji pełnił służbę wywiadowczą na rzecz sekretarza stanu Mellona i dostarczał mu sprawozdań z posiedzeń komisji. Na te słowa Ernst zerwał się i nazwał Consensa kłamcą. Trzech senatorów, zwolenników Consensa rzuciło się na Ernsta i chcieli go uderzyć. Kilku senatorom udało się niedopuścić do walki na pięście. Ernst został zmuszony przez prezesa Izby do odwołania słów swoich i przeproszenia Consensa.

Dalsze krzywdzenie emerytów.

Spotęgowanie reakcji.

Z kół urzędniczych otrzymujemy następujące pismo:

Według ustawy emeryci t. zw. polscy mają korzystać ze wszystkich podwyżek płac, jakie w przyszłości osiągnęliby funkcjonarjusze państwowi w czynnej służbie. Wobec drożyzny i w porównaniu z płacami oraz systemem awansów, względnie dosługiwania się wyższych poborów w czasach przedwojennych, są dzisiejsze tych funkcjonarjuszy zupełnie niewystarczające, a przyszłość niepewna zmusza ich do szukania zarobków ubocznych. Ze szkodą dla obowiązków odbiera to urzędnikom możność czy to dalszego kształcenia się, czy odpoczynku a wszystko zmierza przedewszystkiem do dbania o utrzymanie się przy zajęciu, które obwarowane zwykłą umową łatwiej utracić.

Powstaje wskutkiem tego nadmiar sił roboczych. Obniża się dalej w ten sposób wynagrodzenie w prywatnych przedsiębiorstwach i pomnaża liczbę bezrobotnych.

Gorszem jest, że funkcjonarjusze państwowi szukają nadto zarobków ubocznych we własnym zawodzie, co wobec właściwości i niedbalstwa przełożonych jest bardzo ułatwione. Demoralizacja i korupcja wzrasta zatem, a społeczeństwo nie może być pewnem bezstronności.

Spostrzeżono jednak, że służba publiczna w tych warunkach stawać się musi coraz gorszą i katastrofa zupełnego jej upadku staje się z każdym dniem bliższą.

Usunięcie pod pozorem redukcji jednostek w wielu wypadkach pojmujących groźnie obowiązki urzędnika przyprawiła egzekutywę o niesłychane szkody, a skarb państwa o niesłychane wydatki. Szkodami nazwać można w rzędzie nieostatnim, że obawa przed redukcją zrobiła z urzędników niewolników nie ideału lecz satrapów.

Redukcje obciążyły dalej skarb państwa długotrwałym wydatkiem sięgającym 100 miljonów zł. rocznie. Stało się zadość bezprzykładnej samowoli, a nikt przed dozwoleniem na nią nie zastanowił się ani nad jej następstwami moralnemi ani materjalnemi.

Brak tak ogromnej kwoty, kwoty wyrzucanej bezowocnie rokrocznie na marne płace przeważnie zdrowych ludzi sprawił, że niema środków nie tylko na najważniejsze wydatki natury ogólnej, lecz i na tak konieczne podwyższenie płac funkcjonarjuszy publicznych, aby ich uwolnić od ciężarów, jakie sprowadza niedostateczne wynagrodzenie.

We wschodnich województwach są za to urzędnikami zbankrutowani obywatele, traktujący ludność jak parobków, a urząd za swój folwark. Do błędu nikt się u nas nie przyzna, zatem i naprawiać złego przez przywrócenie stanu pierwotnego uważać można za wykluczone, zwłaszcza. że najwięcej powołani do naprawiania złego, zdają się go nie rozumieć, ani się o nie nie upomną.

Wobec tego stanu umysłów przystępuje się dla uchronienia się przed ową katastrofą do użycia gorszych jak połowicznych środków ochronnych. Powstał mianowicie i bliskim urzeczywistnienia jest już zamiar, ale tylko części urzędników i oficerów. Polegać ma on na tem że kierownicy władz, ich oddziałów, urzędów, komendanci mają ponownie otrzymywać dodatki funkcyjne od 250 do 2.000 zł. miesięcznie.

Jak redukcja, mianowania, tak i obsady tych kierowników, były są i będą dowolne. Wywoła to dalsze niszczenie niezależności i psucie charakteru ludzi mających być obdarzanymi tymi dodatkami, lub po nie sięgających. Tego rodzaju dodatki były znane wprawdzie n. p. w b. Austrji, lecz dotyczyły najwyższych stanowisk w służbie cywilnej, lecz nie wojskowej. Nie działały one szkodliwie, gdyż z chwilą ich przyznania odpadały inne dodatki, były obciążane szczególnie wysokim podatkiem, nie były dowolne i wliczano je do emerytury.

Brak miejsca nie pozwala na przypomnienie tak łatwo zapomnianych zasad i rozwinięcie warunków sprawiedliwszego jak dzisiaj awansowania, które dawały państwu przeważnie dobrych urzędników i oficerów, liczących się nie tylko z korzyściami awansu, lecz i zaszczytem jaki bez osobnego dodatku dawało spełnienie pewnego urzędu.

Dzisiaj przewodnią myślą jest, aby zapomocą dodatków funkcyjnych zwiększyć apetyty na pewne urzędy a odebrać emerytom możność poprawienia ich bytu, stworzyć z urzędników nie obywateli, lecz jeszcze większych niewolników i karjerowiczów jak dotąd. I tutaj od odstraszających przykładów roi się w sposób lawinowy.

Jeżeli się zatem chce obniżyć jeszcze więcej poziom moralny i intelektualny urzędników i oficerów a krzywdzić emerytów, nie można było obrać lepszej drogi jak wymyślanie tych, nigdzie w ten sposób niestosowanych dodatków funkcjnych. Będzie to znowu eksperyment który po stwierdzeniu zawodu, jaki sprawić musi, będzie się usprawiedliwiać przed światem tak nadużywaną wymówką „o młodem państwie.“.

Cóż jednak będzie z niższymi funkcjonarjuszami czyli służbą? Między nimi niema naczelników. Oni więc nie dostaną żadnych dodatków czyli nikt z nich nie może liczyć na polepszenie bytu.

W ten sposób święci tryumfy fałszywie zastosowany system kupiecki i samowystarczalności w machinie państwowej. Jak w towarzystwach akcyjnych będą dyrektorowie cieszący się łaską rady nadzorczej opływali we wszystko, będą zjadali kapitał akcyjny i niszczyli produkcję, a płacić za to będą robotnicy, którym będzie się obniżało płacę a przedłużało czas pracy. Samowystarczalność zaś objawi się w tem, że nie własną pracą lecz cudzym kosztem będzie wystarczało na wszystko tym, którzy będą umieli wyzyskiwać dających się obdzierać.

Frazesu o „młodem państwie“ zawstydzającego całą naszą przeszłość a wystawiającego najgorsze świadectwo naszej kulturze i cywilizacji używają z lubością ci, którzy administrację całą wprowadzili w trzęsawiska.

Wtórują im związani z nimi z tysiącami postronków i odnoszący z tego korzyści. Dodatki funkcyjne wobec tego stanu umysłów rządzącej klasy nie pozwolą bez katastrofy na wydobycie wozu administracyjnego z tego bagna. Lepiej zapobiegać, jak leczyć. Może ktoś przypomni to sobie.

T. U. R. w Borysławiu.

Jest pięknym zwyczajem w Podkarpaciu, że każda poważniejsza praca społeczna rozpoczyna się uroczystością. Taki moment dokonał się w niedzielę 8. marca w Borysławiu. w kinie Apollo.

Przewodniczący oddziału borysławskiego tow. Mossoro w krótkich słowach wezwał zebranych w omal pełnej sali do skupienia myśli i uczuć nad już dokonanymi pracami Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego i planami przyszłości.

Tow. senator Kopciński wygłosił obszerny referat o naszych szkołach i oświacie. Przedstawił złe strony szkolnictwa opanowanego przez reakcję i zachłanność kleru w opanowywaniu coraz szerszej niezależnej od społeczeństwa władzy katechety w szkole. Szeregiem cennych wskazań uprzytomnił słuchaczom jaką szkoła i oświata powszechna być powinna dziś i w przyszłości. Podkreślił że zasadnicze zło zmienić tu może świadomość proetarljatu i nieoddawanie kartki wyborczej na wrogów naszej oświaty.

Miłe wrażenie sprawiło wystąpienie młodziutkiego chóru mieszanego, złożonego z członków TUR-u i prowadzonego pod batutą ob. I. Aschkenas'ego. Wykonane zostały utwory polskie: Pieśń Pracy, Skowroneczek oraz pieśni w języku międzynarodowym: Kanto ue l' Ligo (Pieśń zgody), Fratoj manoju donu kore (Bracia podajmy sobie dłonie), oraz Eltrinku la vinen (Pieśń emigracji). Młoda pieśń chóru nie była jeszcze doskonałą, ale odczuć się dało że chór spotężnieje i wysubtelni się wkrótce.

Tow. Przewłocki imieniem Rady Robotniczej wezwał do usilnej pracy nad rozpoczęciem budowy odpowiedniego Domu Ludowego, aby kultura nasza mogła swobodnie róść w dobrym otoczeniu. W ciężkich warunkach ofiarni zawsze robotnicy Borysławia dawali swe zarobki i z nich zakupiono to w czem dziś mieszczą się wszystkie organizacje, kupiliśmy domki i grunt, ale teraz na tym gruncie musimy potaswić Dom stosownie do rozwoju naszej pracy i wymagań.

Koło deklamatorów TUR-u powstałe przy chórze dało kilka ładnych utworów poetyckich tow. Sroczyński — „Dom zborny“, towarzyszki Biodrowiczowa i Czechowska — „Strejk“ i „Za służbą“, tow. Sroczyński deklamował wiersz w języku Esperanto „Mi demandis sin“ tłumacząc go późniei według opracowania grupy esperantystów TUR. na język polski. Wreszcie tow. Czechowski wygłosił okolicznościowe wezwanie do młodzieży „Hej, bracia młodzi“.

Zastępca sekretarza Oddziału przedstawił krótko prace dotychczasowe jak: uzupełnienie bibljoteki, otwarcie czytelni pism, cosobotnie referaty, wykłady literatury przy szkole haftu, języka Esperanto X już kurs, dalsze zapisy do chóru i koła deklamatorów, na wycieczkę do Wiednia i Prag ii zapisy do Szkoły Socjalistycznej wraz z językiem Esperanto. Czynności te załatwia się w czwartki i soboty od godz. 6—7 w pokoju bibljotecznym. Tam też zapisy do TUR-u, przy czem każdy winien się postarać o podpis członka TUR-u na deklaracji.

Nawiązując do rozwoju pracy oświatowej mówca przypomniał towarzyszom i towarzyszkom z okolicy Borysławia, że należy i tam pracę rozpocząć a TUR z Borysławia chętnie pospieszy z pomocą. Zwrócił się też do inteligencji, która szczerze i bez bojaźni wyznaje hasło mickiewiczowskie „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“ aby pomogła w pracy kopalnianemu proletarjatowi.

Przedewszystkiem jednak — wzywa mówca — do poparcia materjalnego tej budowy kulturnej przez zapisywanie się i regularne opłacanie wkładek.

Ponieważ TUR obiecał częściej urządzać tego rodzaju uczty duchowe, przeto na razie wstrzymujemy się od krytyki artystycznej strony przedstawienia w nadziei, że wkrótce nas ta sposobność spotka. LABORISTO.

VII Międzynar. Konferencja Pracy.

Dnia 19. maja rozpocznie się w Genewie VII Międzynarodowa Konferencja Pracy. Na porządku dziennym VII konferencji znajdują się następujące sprawy:

1) Sprawy odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki przy pracy, 2) sprawa równomiernego traktowania robotników tubylczych i zagranicznych w razie nieszczęśliwego wypadku przy pracy, 3) sprawa 24-godzinnego spoczynku tygodniowego w hutach szklanych basenowych, 4) sprawa pracy nocnej w piekarniach.

VII Międzynarodowa Konferencja Pracy przeprowadzi w r s c e dyskusję nad sprawozdaniem, opracowanem przez Międzynarodowe Biuro Pracy w przedmiocie obecnego rozwoju ubezpieczeń społecznych.

Ze spraw ukraińskich.

Jubileusz partji trudowickiej — Delegat minist. w sprawach szkolnych. — Komitet pomocy głodowej wsi. — Awantury celibatowe. — Jubileusz ukr. kompozytora.

„Milczącym jubileuszem“ nazywa autor artykułu wstępnego w przemyskim „Ukraińskim Hołosie“ 25-letni jubileusz trudowickiej partji. Partja, która niegdyś kierowała w b. Galicji całem niemal ukr. życiem politycznem, kulturalnem i ekonomicznem, podupadła w ostatnich kilku latach na tyle, że dziś prowadzi „suchotniczy żywot“. Sposób, w jaki „Ukr. Hołos“ traktuje jubileusz trudowicki i w jaki lwowskie „Diło“ referuje wspomniany artykuł, wskazuje na to, że prasa ukr. stara się jakoby przygotować społeczeństwo ukraińskie na jakąś zmianę w ugrupowaniach politycznych. Albowiem nie należy zapominać, że oba wspomniane organa redagowane są faktycznie przez samych trudowików. Obecna więc ostra krytyka martwoty partji trudowickiej i apel gorący do społeczeństwa, by zastanowiło się nad przyczynami upadku wielkiej ongiś partji — wskazywałyby na zgóry obmyślany manewr taktyczny.

W ukr. życiu polit. panuje rzeczywiście zupełny zastój. Uwaga społeczeństwa ukr. ciągle skupia się około trzech spraw: plebiscytu szkolnego, widma głodu i celibatu.

Zapowiedziany z Warszawy delegat ministerjalny dla spraw związanych z akcją t. zw. plebiscytu szkolnego (składania masowych deklaracyj o zaprowadzeniu języka ukr. jako wykładowego do szkół ludowych na podstawie kresowej ustawy szkolnej językowej) — rzeczywiście przybył do Lwowa i odbył konferencję z przedstawicielami Ukr. T-wa Pedagogicznego. Delegat ów, niejaki p. Sienkiewicz, przybył z ramienia ministerstwa spraw wewnętrznych w celu przeprowadzenia śledztwa w wypadkach, co do których zgłoszono w sejmie interpelacje. Ukraińcy nie są zadowoleni z charakteru misji delegata warszawskiego, któremu nie udzielono żadnych praw ani kompetencyj w kierunku wydania odpowiednich zarządzeń na miejscu i który ograniczył się jedynie do zebrania materjału o nadużyciach władz administracyjnych. Ukraińcy żądają m. in. przedłużenia terminu zgłaszania deklaracyj (upływa on z końcem marca r. b.).

Do kwestyj ważnych zwłaszcza na wsi należy także, jak wspomniano wyżej, widmo zbliżającego się głodu. Na naradzie 15. b. m., w której wzięło udział 42 delegatów najpoważniejszych centralnych i prowincjonalnych ukr. instytucyj społecznych jakoteż delegaci stanu rolniczego, powołano do życia „Krajowy komitet pomocy głodowej wsi“ pod przewodnictwem Romańczuka. Ściślejszy „komitet pracy“ przystąpił natychmiast do zorganizowania akcji zapomogowej.

Niesnaski w cerkwi grecko - kat. trwają nadal i niema widoków, by prędko ustały. Śladem kleryków przemyskich poszli klerycy stanisławowscy: na znak protestu przeciw przymusowi celibatowemu wystąpili z seminarjum duchownego w Stanisławowie wszyscy klerycy 3-ch pierwszych kursów. Omawiając fakt ten polityczny ukr. obwiniają przedewszystkiem Rzym a następnie własny kler, że on to wniósł rozbrat w cerkiew unicką. „Diło“ stwierdza, że wśród społeczeństwa ukr. szerzy się coraz głośniej hasło „los von Rom“ i przestrzega przed zaognianiem waśni, która jest wodą na młyn „tego trzeciego...“

W kronice ukr. życia kulturalnego za ostatni tydzień zaznaczyć by należało jubileusz kompozytora dra St. Ludkiewicza. W dzień jubileuszowy (25-letniej działalności kompozytorskiej) połączone chóry mieszane i orkiestra symfoniczna T-wa Muzycznego im. Łysenki dały w sali Nar. Domu wspaniały koncert kantaty muzycznej Ludkiewicza „Kaukaz“. Na sali widać było wielu przedstawicieli polskiego i żydowskiego świata muzycznego.

Niezależna partja pracy w Anglji.

W londyńskim dzienniku „Daily Herald“ ukazał się artykuł pióra tow. Fenner Broackway, sekretarza Niezależnej partji pracy. Artykuł stwierdza silny rozrost tej partji w ostatnich latach. W roku 1922 liczyła ona 614 oddziałów, w r. 1923 wzrosła do 637, w r. 1924 do 772, a w roku bieżącym jest ich już 1009. W ostatnim roku w samej Szkocji założono 61 nowych oddziałów, w Londynie i Anglji południowej 59. Rzecz szczególna, że większość nowych oddziałów powstaje na wsi. Dwie okoliczności odegrały wybitną rolę w tym rozwoju: powiększenie liczby partyjnych organizacyj oświatowych i założenie organizacji młodzieży. Prócz zgromadzeń publicznych, odbywa partja co tygodnia 100 zebrań, poświęconych głównie studjowaniu socjalizmu konstruktywnego. Zarządy główne wyłoniły specjalne komitety, które ustalają stanowisko polityki socjalistycznej wobec problemów gospodarczych, społecznych, finansowych i międzynarodowych. Z prac tych komitetów powstało później np rozgłośne dzieło „Socjalistyczna polityka rolna“. Organizacja młodzieży znana jest pod nazwą „partyjnych gild młodzieży“, założono ją w kwietniu 1923 a dziś liczy 4000 członków.

Działa ona na polu kulturalno-oświatowem. Przy tych gildach istnieją również organizacje sportowe. Organizacja kobiet socjalistycznych liczy 58 placówek miejscowych. Partja posiada świetnie pracujące biuro informacyjne, które przygotowuje cały materjał agitacyjny i propagandowy. Biuro to wydaje naprzykład co tydzień zestawienia statystyczne dla referentów partyjnych w 2000 egzemplarzy. Obecnie przeprowadza partja ożywioną agitację w okręgach rolniczych. Również urządza w Londynie przy pomocy dyrektora teatru, który teatr daje bezpłatnie do dyspozycji, „przedstawienie niedzielne dla ludu“ z repertuarem postępowo społecznym. Teatr jest zawsze przepełniony. Partja urządza rokrocznie szkoły letnie. W tym roku szkoła znajduje się w pałacu hrabiny Warwick Easton, która pałac dała partji do dyspozycji. Tegoroczny zjazd partyjny odbędzie się na Wielkanoc w Clomester.

PRASA SOCJALISTYCZNA

Organ Niezależnej partji pracy, „The New Leader“, wydawany jako tygodnik liczy 60.000 abonentów i liczba ta stale wzrasta. Nakład tego pisma przewyższa 6 najwięcej znanych burżuazyjnych tygodników łącznie.

Obecnie, dla poparcia rozpoczętej akcji propagandystycznej, Partja pracy przystępuje do wydawnictwa tygodnika p. t.: „The new citizen“ (nowy obywatel). Pismo to ma służyć zarówno celom partji jak i związków zawodowych.

Jedyny socjalistyczny dziennik w Anglji „Daily Herald“, przechodzi znowu okres reorganizacji, a ebyt jego zdaje się być zapewniony, rozchodzi się bowiem w 400.000 egzemplarzy. Ciekawe są dzieje tego pisma. Założył je Jerzy Lansbury, poseł do Izby Gmin, w r. 1913 i przy pomocy kilku ofiarnych jednostek utrzymał je przy życiu przez kilka lat. Podczas wojny musiano dziennik zredukować do tygodnika, lecz w r. 1919 znowu zaczął wychodzić codziennie. Ale utrzymanie pisma przy życiu stawało się coraz trudniejsze, zwłaszcza, że charakter jego był mglisty, odzwierciadlający sympatje bolszewickie Lansbury'ego i jego współpracowników, nie odpowiadający jednak potrzebom robotników angielskich. Dopiero w roku 1922 Partja Pracy i Związki Zawodowe przejęły pismo na własność pozostawiły jednak bez zmian skład redakcji, jedynie Lansbury przestał być naczelnym redaktorem, nie porzucając jednak kierowniczego stanowiska w redakcji. Dziennik musiał w dalszym ciągu walczyć z wielkiemi trudnościami finansowemi, deficyt dochodził do 2 tys. funtów tygodniowo, tak iż wciąż zachodziła obawa zamknięcia pisma. Energiczną i wytężoną agitacją wśród robotników udało się jednak pozyskać wielu nowych czytelników (do czego w dużym stopniu przyczynił się też okres rządów Mac Donalda) i obecnie „Daily Herald“ przystępuje do reorganizacji zarówno strony technicznej pisma, jako też składu redakcji, z której ostatecznie usunął się Lansbury.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Piątek. o godz. 7.30 wiecz. „Cyrulik sewilski“ (50 proc. zniżki).

Sobota. o godz. 3 popoł. „Jaś i Małgosia“ (przedstawienie dla młodzieży szkolnej).

Sobota. o godz. 7.30 wiecz. „Twórca“.

Niedziela. o godz. 3 popoł. „Sen nocy letniej“ (ceny popularne).

Niedziela. o godz. 7.30 wiecz. „Lisetta“.

Poniedziałek. o godz. 7.30 wiecz. „Twórca“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO. ul. Gródecka 2b:

Piątek. o godz. 7. 30 wiecz. „Spadkobierca“.

Sobota. o godz. 7.30 wiecz. „Spadkobierca“.

Niedziela. o godz. 7.30 wiecz. „Spadkobierca“.

Poniedziałek. o godz. 7.30 wiecz. „Spadkobierca“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI. ul. Słoneczna:

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Agri“.

W sobotę o godz. 7.30 wiecz. „Pajacyk“.

Niedziela. o godz. 7.30 wiecz. „Agri“.

Poniedziałek. o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“ (50 proc. zniżki).

—:::—

REPERTUAR BIURA KONCERT. M. TUERKA:

Piątek. 20. marca: „Neron“. Fragmenty z opery Arriga Boity.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. ul. Jagiellońska L. 11.

Piątek. o godz. 7.30 wiecz. „Życie w Nowym Jorku“.

Sobota o godz. 3 pop. „Wielka chwila“.

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Na letnisku“.

Neidziela o godz. 3 pop. „Chanale szwaczką“.

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Szmaciarz“.

—:::—

ZMIANA REPERTUARU. W Teatrze Nowości w sobotę zamiast zapowiedzianej „Hrabiny Maricy“ dany będzie „Pajacyk“ z 50 proc. zniżką.

NOWA OPERETKA. Od dłuższego czasu odbywa reżyser Tatrzański próby z świetnej operetki „Clo-clo“, która obiegła już liczne sceny europejskie i wszędzie zdobyła sobie olbrzymie powodzenie. Bliższe szczegóły podamy niebawem.

50 PROC. ZNIŻKI NA „CYRULIKA SEWILSKIEGO“. Dziś t. j. w piątek obowiązuje 50 proc. zniżka w Teatrze Wielkim na „Cyrulika sewilskiego“ wystawionego i granego — jak wiadomo — wzorowo.

Komunikat

× Z OGNISKA NAUCZYCIELSKIEGO. W sobotę dnia 21. bm. odbędzie się w lokalu Ogniska (gmach Skarbka) wieczór dyskusyjny w sprawie samorządu szkolnego. Dyskusję zagai prof. Piotr Dąbrowski. — Początek o godz. 7 wieczór.

—:::—

Polityczny związek kolejowy

Polski Związek kolejowców t. zw. P. Z. K. przechodzi pod opiekuńcze skrzydła Chadeków. Ostatnimi czasy P. Z. K. coraz więcej przechodzi na prawo. Większa część urzędników pouciekała z P. Z. K. zakładając związeczki z wyższem lub niższem wykształceniem. Ostatnio narodowa demokracja której pupilem był P. Z. K. całkiem otwarcie występuje przeciw kolejarzom. Trzeba więc było szukać innego żłóbka. Udaje się więc P. Z. K. pod skrzydła Chrześcijańskiej demokracji. Na pierwszy ogień idą kolejarze. Jest nadzieja, że jak cały P. Z. K. przejdzie do Ch.-D. tem prędzej kolejarze stracą i to, co obecnie mają. Przykład niech służy z konduktorami, którzy jak długo wszyscy należeli do Z. Z. K. nic ze swych praw nie tracili, dopiero gdy pewna część macherów stworzyła „Chrześcijański związek konduktorów" i należą do dziś do Ch.-D. prawie co 3 miesiące tracą jedno za drugiem ze swoich dawniejszych praw.

Że P. Z. K. stał się organizacją wyłącznie polityczną świadczy nast. jej oficjalne pismo:

„Nasze długoletnie kołatanie o poprawę bytu i naszej pozycji w Kolejnictwie niestety nie odniosły skutku, widząc się zniewolonym podobnym stanem rzeczy, Zarząd Okręgowy Sekcji Zawiadowców odcinków toru postanowił celem silniejszego poparcia naszych żywotnych interesów, oprzeć się o partję polityczną jako najodpowiedniejszą uznano Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji.

Dnia 8. marca 1925 r., odbyło się Walne Zebranie Zawiadowców torów Okręgu Lwowskiego i uchwałą Walnego Zebrania postanowiono, że cała Sekcja Z. O. T. przystępuje od 1. stycznia 1925 r. do Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji niezależnie od tego pozostaje trwale przy Polskim Związku Kolejowców".

Z pisma tego wynika jasno, jaka to organizacją jest P. Z. K. i ogół kolejarzy potrafi to należycie osądzić.

—:::—

Z życia kolejarzy w Stanisławowie.

Na dniu 7. marca br. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków Koła Z. Z. K. w Stanisławowie.

Na powyższem zgromadzeniu byli obecni dwaj wiceprezesi W. W. Z. Z. K. z Warszawy, w osobach kol. Kozłowskiego i Buczka, którzy w trakcie zgromadzenia wygłosili referaty o życiu kolejarzy w stosunku do Związków Klasowych.

Po ukończeniu powyższych referatów które zostały przez huragan oklasków przyjęte, dokonano wyboru nowego Zarządu, który po ukonstytuowaniu przedstawia się następująco:

1) Ochman Józef prezes, 2) Narożniak Teodor wiceprezes, 3) Najda Stanisław sekretarz, 4) Strażnikiewicz Jan skarbnik, 5) Wencel Bronisław bibljotekarz, 6) Jaworski Marjan gospodarz; członkowie: 1) Tomaszewski Jan, 2) Gałach Michał, 3) Audykowski Juljan, 4) Pawlikowski Józef, 5) Pawłowicz Józef, 6) Obierek Jan, 7) Zawiślak Antoni, 8) Łapuch Michał.

Po wyczerpaniu wielu spraw Walne Zgromadzenie zostało rozwiązane o godz. 22.30 przy odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru".

—::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496